

Dawid Podsiadło i Sokół, Świadomy sen

Nocami gotują mnie
Inne decyzje
Nadchodzą kiedy śpię
Skutecznie psują mi dzień

Jeden krok w tył, 10 w przód – taniec z życiem
I nie przepraszam za to że znam kroki tu wyśmienicie
Rutyna jest jak porcelana, upuściłem ją
Rozpadła się na strony świata, nie mów że to błąd
Podniosłem z ziemi los po który bał się schylić tłum
I długo go nosiłem bo Jokera głupio stracić tu
Patrz i rób, w co tam wierzysz
Nie zazdrość im
Praca, sen kariera i seriale takie same dni
Lubię łapanie chwil, przedłużam orgazm
Kochanie znowu na mnie pięknie trzęsiesz się z gorąca
Nie tracę życia kiedy śpię, sen to mała śmierć
Więc mój świadomy jest, a w nim ponownie śnię
Jak ciemna sieć, ukryte drzwi, schowane w cień
Wracamy nad ranem gdzieś, po tym potłuczonym szkle
Uratowany dzień z nijakości, popatrz
Tylko głupi nie ma wątpliwości, chociaż...

Pełen wadliwych chwil
I wątych dni
A znów odwrócę wzrok
Niepewnym krokiem ruszę bo
Kiedy jak zbity pies
Czekam na nagą kość
Najbardziej lubię myśleć o tym kim byłbym gdyby nie to

Ciemnymi nocami gotują mnie te decyzje niepodjęte
Nie znamy ich choć może było piękne
Tych dokonanych wyborów zbieramy żniwa
Mogła spać obok mnie, ja nie wiem jak się nazywa

Lecz jednak jeden dzień
Lub jedna noc
Doprowadziła mnie do miejsca w którym jestem
Czy byłem pełen sił czy miałem tego dość
Dzięki tej chwili dzisiaj patrzę na tę przestrzeń

Strzelnica życia, gdzie zapalki są z betonu
Krzywe lufy a nagrody dawno komuś już rozdano po kryjomu, w domu

Nie zapraszam
Nie przeproszę
Nie zapytam nawet
Nie zawracam
Nie zatrzymam się
Nim nie dojadę
Na krótką chwilę zorientuję się że mam szczęście
Nigdy nie żałuję, że jestem kim jestem

Pełen wadliwych chwil
I wątych dni
A znów odwrócę wzrok
Niepewnym krokiem ruszę bo
Kiedy jak zbity pies
Czekam na nagą kość
Najbardziej lubię myśleć o tym kim byłbym gdyby nie to